

PAWEŁ ZIĘBA

„KRAK” – ORGAN SZUKALCZYKÓW

„Krak. Narzędzie Walki o Wyzwolenie i Przerodzenie się Polskiej Kultury” – pismo nieregularnie ukazujące się w latach 1930–1937 inspirowane i będące pod nieustannym wpływem Stanisława Szukalskiego (1893–1987). Redaktorami byli kolejno Marian Konarski (1930–1931), W. Pracowit Boratyński (1931–1934), następnie nie podawano już nazwiska redaktora naczelnego, aż do ostatniego numeru pisma, kiedy redakcją zajął się oficjalnie Stanisław Szukalski (1937); redaktorami odpowiedzialnymi byli Józef Czesław Kiełbiński (1930–1931), Jerzy Baronowski (1931–1934) i Leandr Leszczyński (1937). Gazeta stanowiła organ grupy artystycznej Szczepu Rogate Serce. Głównym tematem „Kraka” była krytyka sztuki polskiej i prezentacja poglądów Szczepu na ten temat. Gazeta radykalna, w późniejszym okresie podejmująca także tematy polityczne.

O tym jak „Krak” z Akademią wojował

Występuje sprzeczność interesów pomiędzy artystami – profesorami akademickimi a młodymi twórcami. Pierwsi czerpią korzyści z utrzymywania własnych tendencji artystycznych, natomiast drudzy dążą do czegoś zgoła przeciwnego – stworzenia novum. *A k a d e m i z m*, za Marią Poprzeczką, definiuje się w zależności, czy użyty jest w funkcji epitetu, czy kanonu smaku epoki. Twórcy używali pierwszego określenia, uznając, że sztuka jest czymś z zasady antymuzealnym. W tym rozumieniu „przedmiot” w muzeum nie jest już sztuką, a historią sztuki. Na tym podłożu, w 1929 r., z młodzieńczej broszury, wyrósł poważny w konsekwencjach zatarg pomiędzy krakowską Akademią Sztuk Pięknych, a jej studentem – Stanisławem Szukalskim.

Młody Szukalski, jako czternastolatek, został przyjęty do ASP bez egzaminu, w parę lat później wydał kilkunastostronicową odezwę pt. *Atak Kraka. Twórcownie czy akademie?*¹, w której, używając ciętego humoru, przedstawił tezy

¹ S. Szukalski, *Atak Kraka. Twórcownie czy akademie?*, Kraków 1929.

długo powtarzane przez niego samego i przyszłych uczniów. *Atak Kraka* rozpoczyna się *skrót*em treści głównych tez odezwy. Oto niektóre z nich, które poza argumentami ideologicznymi, odzwierciedlają ciekawy styl i frazeologię Stanisława Szukalskiego:

Wytworzenie i zlokalizowanie stylu przez odcięcie naszej sztuki i jej młodych twórców od zagranicy.

Niszczycielski wpływ akademickiego systemu na twórczość młodych artystów.

[...] Kpienie z twórczości i obrzydzanie uczniom treści w sztuce przez zorganizowanych eunuchów.

Na wysługach cudzej a martwej kultury.

Kiwanie w takt cudzego się kiwania.

Paryż! Paryż! Paryż!

[...] Akademia i jej profesorowie, czy pedagogzy i ich Twórcownia?

[...] Sztuka to jest prosta rzecz, a tylko w akademii pomylenie nóg stonodze w tańcu przez radę profesora.

Wieloletnie podróże zagraniczne i pytanie cudzoziemców o drogę do swego serca.

Doświadczenie jako jedyna forma mądrości w zwyczaju ssaków.

Nastawcie swego ucha ku tym, co są mądrzy za młodu², bo mogą doradzić tym, co nawet przez doświadczenie nie dojdą do poznania swoich błędów.

[...] Jeżeli ma być polska sztuka, niechaj zamilkną profesorowie, a mówią ci, co ważą się myśleć po swojemu³.

W dalszej części wywodu system kształcenia porównuje autor do wózka:

[...] Otóż akademicki system kształcenia uczy robienia wózków i stawia wózek za cel życia artysty. Ja zaś błagam, byście raz już przerwali ciągłość tej niszczycielskiej instytucji i zapoczątkowali metodę, która ćwiczy serce i myśl od pierwszego dnia, aby stworzyła c o ś, co by można było na tym wózku wozić⁴. [...] Mamy akademię, szkoły sztuk pięknych, a w każdej instytucji setkę lub trzy uczniów z dziesiątkami profesorów, niszczących talenty pierworodne systemem akademickim⁵.

Tekst ten, który porównywał dalej krytyków do komarów, a wpływ profesorów na sztukę podobny był do wizji Jana Stachniuka wpływu katolicyzmu na Polskę (z którym zetknął się był autor *Kraka syna Ludoli*), spowodował najdrastyczniejszą reakcję grona profesorskiego i dziś wydającą się nazbyt pochopną. Tekst doprowadził do wydalenia go z Akademii na wniosek rektora profesora Adolfa Szyszko-Bohusza. Podczas wyrzucania go, dwóch studentów, ostentacyjnie wręczyło Szukalskiemu kwiaty. Obydwaj zostali ukarani w ten sam sposób. Ten drastyczny fakt spowodował kilkuletnią walkę byłych

² Wszystkie podkreślenia za S. Szukalskim.

³ S. Szukalski, *Atak Kraka...*, s. 5–6.

⁴ Jw., s. 15.

⁵ Jw., s. 21.

studentów z Akademią Sztuk Pięknych. Zawiązali oni grupę, która przyjęła nazwę Szczepu Rogate Serce i rozpoczęli wydawanie własnego organu prasowego pt. „Krak. Narzędzie Walki o Wyzwolenie i Przerodzenie się Polskiej Kultury” wydawanego w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi i Wilnie jako kontynuację odezwy Szukalskiego z 1929 r. Sam Szukalski wkrótce wyjechał do Chicago (wciąż trzymając pieczę nad pismem, także finansową), a redakcją „Kraka” zajął się Marian Konarski (do 7 numeru pisma, potem z dyrektywy Szukalskiego redakcję objął Pracowit Boratyński).

W każdym z 12 numerów pisma możemy znaleźć tematykę traktującą ASP wrogo. Argumenty często się powtarzają, więc dla ułatwienia grupuję je w 3 kategorie.

1. Akademia Sztuk Pięknych jako starucha zabijająca młodych artystów:

...Akademia jest stara! Skóra łatana doktrynerią, podrywana wiatrem przypadku, co chwila niedyskretnie pokaże wnętrze, ukrywane wstydliwie i – przezornie.

Uczelnia jest przedstawiona jako instytucja, która niszczy swoich wychowanków zamiast ich szkolić. Młodzi uczniowie

[...] po niedługim czasie pracy w Akademii rezygnują ze zwierzania się starszym ze swych dawnych projektów. W ich oczach widzą ironię, na ustach grymas wyższości. Powoli godzą się z życiem akademickim, nabierają tych samych manier, podchwytyją wszelkie „mądrzenia się” starszych – i gdy są na drugim roku, wobec młodszych umieją zagrać tę samą już rolę „doświadczonych” [...]. Bo aby przeżyć truciznę Akademii, trzeba pięć jej lat z siebie wykreślić i umieć wrócić do swych wczesnych, naiwnych prac, a stamtąd dopiero iść naprzód. [...] I to jest zemsta systemu Akademii! A nie wynosi nikt nawet dobrego rzemiosła, bo do solidności się tam nie zmusza, a nudne nieożywione zajęcia zubożniają przedmiot pracy⁶.

Jest to argument z *Ataku Kraka*, bardzo częsty i powtarzany przez kolejnych autorów. W nr 11 Jerzy Baranowski pisze w podobnym tonie:

Jestem wychowankiem Krakowskiej Akademii. Powinienem być jej wdzięczny. Ale za co? Za to, że wytrzebiła ze mnie i z moich kolegów doszczętnie wszystkie siły twórcze, że zmarnowała nam najpiękniejsze lata młodości na „studia” gołych pośladek [...] ⁷.

2. Ataki na kadre profesorską często przybierały ostrą w słowach krytykę:

[...] Ja, nie wy, parobki stajenne, kryć się winniście za imieniem Matejki, bronić Akademii przeciwko społeczeństwu, lecz społeczeństwo w imię twórczości Matejki, Malczewskiego i przyszłych twórców, winniśmy bronić Akademii przed wami. Przed wami o kalkulanci żyjący z politowania [...]. Tępiąc was popieramy tych, których wy tępicie⁸.

⁶ M. Konarski, *Akademia Sztuk Pięknych od wewnątrz*, „Krak”, nr 2, 1930, s. 4.

⁷ J. Baranowski, *Porachunki z Krakowską Akademią*, „Krak”, nr 11, 1934, s. 7.

⁸ S. Szukalski, *Sprzedać Akademię!*, „Krak”, nr 4, 1930, s. 2.

Tak pisał Szukalski, wymieniając za przykład szykanowanych Zofię Stryjeńską i siebie. W kolejnych numerach pisma krytyka kadry stawała się coraz bardziej konkretna i personalna.

[...] Lecz nie wiecie panowie profesorzy, że ci sami uczniowie, którzy rozmawiając z wami, patrzą wam z nabożeństwem w oczy, na wystawach waszych prac głośno zaśmiewają się i kpią z was i z waszych gasnących, lub zgastych, czasem strasznych – dzieł. Nie łudźcie się. Okrzyk wyrwywający się co jakiś czas – „prze- stań malować” – pochodzi z głębi szczerego, dobrze życzącego serca. [...] Tylko chyba w Akademii mogło się zdarzyć, że ci sami studenci, którzy w przeszłym roku kładli swe podpisy przeciw Sichulskiemu, a za Pronaszką – teraz, gdy zwyciężył profesor Sichulski, podnosili go na rękach [...]. Lecz nie spodziewali się, że ten ma silną rękę i z przerażeniem skonstatował stan Akademii: „Nie umiecie rysować!”. [...] Na miejsce Kunzerka przychodzi prof. Sichulski, rówieśnik tych, którzy już dawno zdobyli pensję akademii⁹.

Tytuły utrzymane w mocno emocjonalnym tonie, same już określały jednoznaczny stosunek do kadry ASP: *Zmowa kretów*¹⁰, *Wydełolodzy i ich delikatność*¹¹ czy *Naukcze czyli trup zdrowego rozsądku*¹². Szukalczycy byli zdania, iż wszystkich profesorów należałoby przepędzić ze względu na ich nieudolność pedagogiczną i tym samym szkoderstwo sztuce polskiej. Za to szczególnie estymą darzyli m. in. Jana Matejkę, Jacka Malczewskiego, Xawerego Dunikowskiego, czy Zofię Stryjeńską.

3. Plany zamknięcia ASP

Szukalski snuł śmiało plany reorganizacji krakowskich uczelni. Dotyczyły one nie tylko ASP ale później i Politechniki¹³. W pierwszostronicowym artykule w numerze 7 (1931) pisze:

[...] akademię krakowską rozwiązać, budynek sprzedać, a za jedną trzecią otrzymanych pieniędzy zbudować Twórcownię – prowadzoną przeze mnie systemem zapewniającym twórczość i technikę każdemu uczniowi. [...] ...w przeciągu jednego roku Twórcowni zobowiązę się wobec Państwa, że zaciągnę co najmniej setkę cudzoziemskich uczniów do Krakowa – a w pięć lat Kraków zrobię centrum Sztuki Twórczej – dzisiejszego Świata. Jeśli nie dotrzymam tego przyrzeczenia od czasu zbudowania Twórcowni, zobowiązę się wobec notariuszy pójść własnowolnie na dziesięć lat ciężkiego więzienia i zgodzę się na konfiskatę wszystkiego co posiadam w pracach moich i dobytku. Jeśli zaś Państwo i publika w tym terminie wyrazi u z n a n i e metodzie Twórcownianej, którą da Polska światu przeze mnie i moich uczniów, wtedy zażadam z d w o j e n i a społecznej pomocy moim dalszym

⁹ M. Konarski, *Akademia Sztuk Pięknych od wewnątrz*, „KraK”, nr 5, 1930, s. 5.

¹⁰ „KraK”, nr 5, 1931, s. 7–8.

¹¹ „KraK”, nr 6, 1931, s. 5–6.

¹² „KraK”, nr 10, 1932, s. 1.

¹³ Por. „KraK”, nr 10, s. 1.

punktem Ideowego programu i zaferowanie mi tytułu „Użytecznego Obywatela Polski II-iej”.

Na podstawie przedstawionych tekstów źródłowych, trudno wyrazić bezstronną opinię ze względu na stronniczość materiału badawczego oraz niepewność co do zdrowia psychicznego samego Szukalskiego¹⁴. Po druzgocącej krytyce grona profesorskiego Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie przez Szczep Rogate Serce, wypada się zastanowić, czy postąpili oni słusznie wydalając z uczelni Stanisława Szukalskiego i dwóch jego przyjaciół, tym bardziej, że znamy dzisiejsze stosunki między studentami a profesorami (kuszając się na refleksję *ex post*). Można nawet twierdzić, że postulaty szukaczyków o rozwijaniu indywidualnego stylu uczniów, z biegiem czasu wygrały i to na tyle skutecznie, iż można się zastanowić czy aby nie za bardzo. Co najmniej od II wojny światowej, jesteśmy świadkami wyrodnienia pojęcia sztuki. Bo czy można nazwać sztuką każdy wytwór, byle oryginalny i „stosownie kontrowersygeny”? Jednym z nowszych przykładów jest tutaj instalacja przybitych do krzyża genitaliów w celach marketingowych, która zgodnie z intencją artystki wzbudziła po raz kolejny wечно nie rozstrzygniętą dyskusję czy nie nadużywa się terminu s z t u k a.

Decyzja o wydaleniu z Akademii przyszłych szczepowych świadczy przede wszystkim o traktowaniu niezwykle serio przez kadrę naukową studentów bądź o obronie ich interesów (jak stawia problem „Krak”). Trudno rozstrzygnąć tę kwestię, jednak znamy jej owoce: grupę dobrej klasy artystów, którym nie umożliwiono rozwoju i na zawsze nastawiono wrogo wobec ASP.

Z perspektywy czasu sędzę, że idee „Kraka” w znacznej mierze zwyciężyły. Jednak, poza kosztami poniesionymi przez szukaczyków, dzisiaj z niepokojem można obserwować szafowanie pojęciem s z t u k i i mody na pozę artystów-nieakademików. Życzymy, aby nie było więcej profesorów takich, jakich przedstawiał Stanisław Szukalski, ani artystów, którzy będą tworzyć bez podstaw warsztatu.

¹⁴ Analizując twórczość można wysunąć wnioski o schizofrenii autora. Sędzę, że dzieła Szukalskiego przedstawiają właśnie takie objawy. Por. A. Kępiński, *Schizofrenia*, Kraków 1992; A. Hunacka-Bednarska, *Skojarzenie werbalne w schizofrenii*, Lublin 1997.